



# Z RYNKU

Gazeta Mieszkańców Kazimierza Dolnego

## Co z tym murem?

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej Burmistrz Andrzej Pisula potwierdził doniesienia dotyczące kosztów wykonania muru oporowego przy budowanej szkole. Mają one sięgnąć 3 296 800,95 zł netto, co daje kwotę brutto 4 055 180,85 zł. Ostateczna wartość zabezpieczenia skarpy będzie znana dopiero po zakończeniu robót, bowiem ta część inwestycji będzie rozliczana kosztorysem powykonawczym.

ofert. Pierwotnie założono, że mur oporowy wykonany zostanie metodą tzw. gwoździowania górotworu. Niemal natychmiast po podpisaniu umowy, zarówno przedstawiciele Gminy jak i wykonawcy doszli do wniosku, że technologia gwoździowania jest zbędna, a nawet niemożliwa do wykonania. Zawarto więc sugestią odstąpienia od zatwierdzonego projektu budowlanego. Było to jeszcze za urzędowania

a spółką „Coproza” Polska, na mocy którego odstąpiono od wykonania zabezpieczenia skarpy. W porozumieniu znalazł się zapis, że wykonanie zabezpieczenia skarpy wg zatwierdzonego projektu budowlanego nie jest możliwe. W tym miejscu warto podkreślić, że gdyby nie mur oporowy, przetarg na budowę szkoły wygrałaby polska firma z Jędrzejowa. W przytoczonym wyżej porozumieniu Coproza zaoferowała zwrot kosztów związanych z wykonaniem projektu zamiennego zabezpieczenia skarpy. To daje do myślenia.

Budowa szkoły miała zostać ukończona do końca 2016 roku. W listopadzie 2016 firma „Coproza” Polska wystosowała pismo do Burmistrza sugerujące, że za niedotrzymanie terminu odpowiada Gmina. W swym piśmie spółka zarzuciła inwestorowi odstąpienie od realizacji muru oporowego zgodnie z pierwotnym projektem oraz szereg innych nieprawidłowości, między innymi brak projektów instalacji gazowej oraz zagospodarowania terenu po Willi Promień. W konsekwencji w końcu grudnia 2016 roku podpisano aneks do umowy, przedłużający termin oddania budynku do końca sierpnia 2017 roku.

W tym wszystkim trudno nie zadać pytania, kto i po co wymyślił pomysł zabezpieczania skarpy. Stara szkoła nie miała żadnego zabezpieczenia skarpy, przy czym jej



foto. Krzysztof Wawer

Cofnijmy się do 2014 roku. Zgodnie z ofertą złożoną na etapie przetargu na budowę szkoły, spółka „Coproza” Polska zadeklarowała, że zabezpieczy skarpy za 1 821 366,03 zł. Była to kwota średnio dwukrotnie niższa od pozostałych złożonych w przetargu

Burmistrza Grzegorza Duni. Oczekiwano wówczas, że zmiana technologii wykonania zabezpieczenia skarpy pozwoli zaoszczędzić pieniądze. Wszystkie dalsze decyzje są pokłosiem tej właśnie sugestii.

12 kwietnia 2015 roku podpisano porozumienie pomiędzy Gminą

konstrukcja była nieporównywalnie słabsza od budowanej obecnie. W Kazimierzu w ogóle nie stosuje się takich technologii, bo wszyscy wiemy, że skała wapienna jest wystarczająco wytrzymała. Problem pojawia się jedynie z lessem, który sphywa w trakcie opadów deszczu, ale na pewno nie stanowi zagrożenia dla jakichkolwiek budowli. Jądać do Puław w Bochotnicy przy ulicy Puławskiej od 40 lat stoi dom przy niezabezpieczonej, niemal pionowej skarpie. Można też udać się w Kazimierzu na ulicę Szkolną i zobaczyć skarpe przy hotelu Berberys (teraz Gaca Fit Hotel). Cała ul. Lubelska także pozbawiona jest tego typu konstrukcji, a budynki przy niej stojące mają się dobrze.

Skandal z zabezpieczeniem skarpy jest kolejnym jaki towarzyszy budowanej szkole. Po drodze była fatalna decyzja o dzierżawie kontenerów, za które zapewne zapłacimy kwotę przekraczającą 4 000 000 zł. Sam projekt szkoły wzbudzał wiele kontrowersji, przede wszystkim jeśli chodzi o jej wielkość oraz niedostosowanie funkcji do obecnych realiów (brak pełnowymiarowej sali gimnastycznej).

Za odbudową szkoły (nie wyburzeniem i budową od podstaw) przemawiało wiele czynników, spośród których najważniejsze były te ekonomiczne. W listopadzie 2011 roku wykonane ekspertyzy potwierdziły, że ocalała część nie ucierpiała znacznie w wyniku wy-

buchy gazu. Zalecały one, że warunkiem nie pogorszenia stanu ocalałej części budynku, będzie jego ogrzewanie w sezonie zimowym. Tego zalecenia nie wykonano.

Obecnie Prokuratura Okręgowa w Lublinie prowadzi śledztwo w sprawie nieprawidłowości na etapie przetargu. Dodatkowo całą inwestycję sprawdza Najwyższa Izba Kontroli. Na wyniki postępowań przyjdzie nam jeszcze poczekać. Niestety bezmyślnie wydanych pieniędzy już nie odzyskamy, a skutki finansowe całej inwestycji będziemy odczuwać jeszcze przez długie lata.

Janusz Kowalski

## Otoczenie ma znaczenie

### Kazimierz Dolny przed sezonem turystycznym. Refleksje przewodnika – turysty.

W kalendarzu już wiosna. Jeszcze nie widzimy jej za oknem, ale lada dzień może eksplodować zielenią, przylaszczkami w Plebance, jaskółkami na kazimierskim Rynku. Jak nasze Miasteczko przywita licznych, oczekiwanych Gości?

„system informacji miejskiej” - czyli słupki metalowe z drogowskazami do najciekawszych miejsc. Niestety, znaczna część tych drogowskazów oszukuje - czyli jest swoistą „pułapką krajoznawczą”. Turyści, którzy nie ufają napisom na płotach itp. (nawiązując do bardzo starego dowcipu o napisie „pupa” na parkanie)

Drogowskazy *vis a vis* wejścia do budynku poczty - informują turystę aby szedł w stronę Góry Trzech Krzyży jeśli chce zwiedzić Muzeum Przyrodnicze! Jeśli chce dojść na ul. Witkiewicza, to ma iść w stronę Wisły. Natomiast dojście do Kamienicy Celejowskiej jest bardziej skomplikowane. Z drogowskazu wynika, że należy iść do Wisły, a potem w lewo - czyżby do Mięćmierza?! Tylko gdzie szukać tego Mięćmierza? Bo z drogowskazu przy schodkach na wał wiślany (koło przystani żegluga) wynika, że do tej malowniczej osady idzie się w kierunku Rynku! Na tym samym słupku, drogowskaz „do Promu” - nawet dobrze usytuowany, ale dostępny tylko z „zabiej perspektywy”, czyli umieszczony na poziomie gruntu.

Na słupku drogowskazowym przy ul. Browarnej (przy mostku przez Grodarz) - kolejne „ciekawostki” topograficzne. Turysta, który chce zwiedzić Synagogę - jest kierowany na duży Rynek. Chcąc trafić na ul. Senatorską - ma iść w kierunku Klasztoru OO Franciszkanów. Gdyby ktoś z turystów przedsięwziął bardziej ambitną wycieczkę np. do zamku w Bochotnicy - czyli około 4 km, to się nie przemęczy, gdyż zakoń-



fol. Krzysztof Wawer

Turyści, którzy przed „wyprawą” do Kazimierza trochę poczytali o jego walorach krajoznawczych, będą zapewne poszukiwali dróg dojścia do zaplanowanych obiektów. Od kilku lat istnieje

- poradzą sobie sami. Natomiast pozostali, którzy liczą na gościnność gospodarzy i zaufają „systemowi informacji miejskiej” - czekają przykre niespodzianki. Oto kilka przykładów.

czy „wyprawę” po około 250 m - na Górze Trzech Krzyży. Tak przynajmniej wynika z drogowskazu umieszczonego przy ul. Zamkowej, obok schodków wiodących na plateau między tutejszym Zamkiem a Basztą.

Tak w znacznej części wygląda dzisiaj „system informacji miejskiej” w naszym Miasteczku. Co ciekawe, nawet jeśli dwa lub trzy drogowskazy pokazują mniej więcej ten sam „właściwy” kierunek, to regułą jest odchylenie między tabliczkami o 20 do 30°. Wypada tylko skwitować - robota odwalona - pieniądze wzięte! Można też rzecz całą obrócić w żart - przecież Krzysztof Kolumb chcąc znaleźć drogę do Indii, trafił na Amerykę, ale gdyby płynął dalej, to w końcu do Indii by dopłynął. Przecież świat jest kulą. Ale chyba nie wypada żartować z Gości - Turystów, z których Kazimierz Dolny żyje! Więc nie należy Ich lekceważyć. A oszukańcze drogowskazy turystyczne są świadectwem lekceważenia Gości.

Warto też przyrzeć się bezpieczeństwu spacerowania po kazimierskich chodnikach. W tym miejscu nie mam na myśli ułożenia nawierzchni i rodzaju materiału - bo to wiąże się z dużymi kosztami. Chodzi mi o pułapki - niespodzianki, które, zwłaszcza po zmierzchu, są niedostrzegalne i niebezpieczne. W wojskach saperskich to się nazywa „potykacze”.

Na niektórych naszych chodnikach są takie „potykacze”, czyli wystające ponad powierzchnię pozostałości słupków metalowych, niechlujnie uciętych. Aby popra-

wić bezpieczeństwo przechodniów wystarczy tylko trochę wysiłku służb komunalnych. Służę przykładami takich miejsc: dwa „potykacze” w chodniku prowadzącym do Wisły ul. Nadwiślańska; jeden „potykacz” na początku uliczki (bez nazwy) wiodącej od ul. Sadowej do Wisły, wzdłuż ogrodzenia restauracji „Kwadrans” i pensjonatu „Austeria Kazimierska”. Na dużym Rynku, tuż pod elewacją kamienicy pod św. Mikołajem - wystaje „potykacz” będący pozostałością jakiegoś kątownika (?). Również na Rynku przed kawiarniami (pierzewa wschodnia) zaczyna wylazić spomiędzy bruków rurki służące (prawdopodobnie) do montażu letnich ogródków. Dzieje się tak w sposób naturalny, na przedwiośniu, wskutek ruchu gruntu (zamarzanie - rozmrażanie). Ale to też powinno być doglądane przez służby komunalne.

Turystyka i krajoznawstwo - to jest przede wszystkim poszukiwanie wrażeń estetycznych. Czy kazimierscy Goście - Turyści mogą liczyć na dobre estetyczne doznania, spacerując po naszym Miasteczku? Na popularnym deptaku - ul. Senatorskiej, pod numerem 5 mogliby podziwiać jedyne w Kazimierzu sgraffito na elewacji kamienicy Wawrzyńca Górskiego (fundatora jednej z bocznych kaplic w Farze). Piszę: „mogliby”, o ile ten deptak przez kolejny już rok nie zmieni się w „dziki parking” hałaśliwych, ciężkich motocykli. W ubiegłym roku bywały dni, gdy pod kamienicą Górskich (siedzibą Pana Burmistrza) - na chodniku (!) parkowało ponad 20 głośnych jak odrzutowce - maszyn.

Dla porównania - czy wyobrażamy sobie „odpalanie” kilkudziesięciu ciężkich, hałasujących motocykli na deptaku... Krakowskiego Przedmieścia (od ul. Osterwy do Placu Łokietka) w Lublinie? Czy władze Lublina pozwoliłyby na to? A czyż nasz deptak - ul. Senatorska - ma być mniej poszanowany niż ten lubelski?

Rozumiem i podziwiam pasję „harleyowców”, ale zgodnie z elementarnymi zasadami współżycia społecznego - Oni też muszą zrozumieć, że: „ich prawo do wolności kończy się tam - gdzie naruszają wolność innych osób”. Większość naszych Gości - Turystów zwiedza Kazimierz pieszo, a swoje pojazdy pozostawia na wyznaczonych parkingach. Deptak ulicy Senatorskiej nie jest parkingiem! Liczymy więc na to, że Gospodarze naszego Miasteczka zlikwidują skutecznie „dziki parking” motocyklowy i umożliwią spacerującym Turystom spokojne podziwianie pięknego sgraffito (o ewangelicznej tematyce: „powrót syna marnotrawnego”). Dal-szy spacer tą ulicą ku Wiśle dostarczy Gościom pozytywnych przeżyć - podziwiając kamienicę Celejowską (z unikalną attyką), kamienicę Białą (odbudowaną jako „symbol miłości”) i „Zakład Kąpielowo-Dezynsekcijny” (czyli Łażnię Miejską z 1921 roku zaprojektowaną przez Jana Koszycz-Witkiewicza, twórcę „Szkoły Rzemiosł Budowlanych” nad Wisłą).

Ciąg dalszy w następnym numerze...

Tomasz Nadolski

## Rewitalizacja z wątpliwościami

16 lutego Rada Miejska w Kazimierzu Dolnym przyjęła uchwałę o wyznaczeniu obszaru rewitalizacji. Jednomyślności wśród radnych nie było, bo cała procedura poprzedzająca uchwałę, w tym także kon-

sultacje społeczne, wzbudziły wiele kontrowersji i wątpliwości. Uchwałę poparło jedynie 7 radnych, 5 się wstrzymało, zaś jeden był przeciwny. Ale po kolei.

Odpowiedzmy sobie na pytanie, czym w ogóle jest rewitalizacja? Potocznie oznacza odnowę. Wystarczyło zmienić nawierzchnię chodnika, drogi czy placu, postawić kilka ławek i posadzić parę

drzew, a mówiono o rewitalizacji. Tak było do momentu wejścia w życie ustawy o rewitalizacji, która jednoznacznie definiuje ten termin. Zatem rewitalizacja oznacza proces wyprowadzania ze stanu kryzysowego obszarów zdegradowanych, prowadzony w sposób kompleksowy, poprzez zintegrowane działania na rzecz lokalnej społeczności, przestrzeni i gospodarki, skoncentrowane terytorialnie, prowadzone przez interesariuszy rewitalizacji na podstawie gminnego programu rewitalizacji. Obszar zdegradowany to obszar gminy znajdujący się w stanie kryzysowym z powodu koncentracji negatywnych zjawisk społecznych, w szczególności bezrobocia, ubóstwa, przestępczości, niskiego poziomu edukacji lub kapitału społecznego, a także niewystarczającego poziomu uczestnictwa w życiu publicznym i kulturalnym. Na takim obszarze dodatkowo występują problemy gospodarcze, środowiskowe, przestrzenno-funkcjonalne lub techniczne. Obszar rewitalizacji obejmuje natomiast całość lub część obszaru zdegradowanego, cechujący się szczególną koncentracją wspomnianych zjawisk. Tyle teorii.

Włączenie danej działki do obszaru rewitalizacji pociąga za sobą konkretne skutki, przede wszystkim finansowe. Po pierwsze daje gminie prawo pierwokupu nieruchomości. Po drugie skutkuje zwiększeniem podatku od nieruchomości, w odniesieniu do niezabudowanych działek położonych na terenach przeznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod zabudowę mieszkaniową lub usługową, jeżeli od dnia wejścia w życie tego planu upłynął okres 4 lat, a w tym czasie nie zakończono budowy. O tym fakcie radni dowiedzieli się dopiero w dniu głosowania, choć kilka dni wcześniej byli zapewniani, że żadnych konsekwencji właściciele działek włączonych w obszar rewitalizacji nie poniosą.

Zgodnie z komentarzem do ustawy sporządzonym przez Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa, wyższa stawka podatku od nieruchomości liczona będzie dopiero w przypadku, gdy najpierw dla gruntu zaczęła obowiązywać uchwała o wyznaczeniu obszaru rewitalizacji, następnie zaś upłynęły 4 lata obowiązywania planu miejscowego o określonym przeznaczeniu, które nie zostało zrealizowane. Czyli właściciele działek budowlanych mają cztery lata na rozpoczęcie i zakończenie budowy. W przeciwnym razie będą musieli płacić. Obecnie obowiązująca na terenie naszej gminy stawka tego nowego „podatku” wynosi 2,5 zł za m<sup>2</sup>.

Kto i dlaczego zdecydował o włączeniu do obszaru rewitalizacji niezabudowanych działek, bez zgody ich właścicieli, bez powiadomienia ich o takich planach? Tego niestety nie wiemy. To co uchwalili radni ma się nijak do projektu uchwały poddanemu konsultacjom społecznym. Niestety dotychczas nie pojawiło się podsumowanie konsultacji wraz z zestawieniem złożonych uwag i odniesieniem się do nich przez burmistrza, choć jest to obowiązek ustawowy.

Granice obszaru rewitalizacji muszą wynikać z przeprowadzonej diagnozy negatywnych zjawisk społecznych, uzupełnionej o zagadnienia gospodarcze, środowiskowe, przestrzenno-funkcjonalne i techniczne. Nie jest to więc niczyje „widzimisie”. Opracowana diagnoza posiadała wiele wad, o czym burmistrz został poinformowany wyczerpującym pismem, które wraz z Romaną Rupiewicz opracowaliśmy, przedstawiając wszystkie argumenty. Kopię pisma otrzymali również radni, jeszcze przed głosowaniem. Niestety wszystko zostało przemilczane.

Wymóg występowania negatywnych zjawisk społecznych, jako niezbędny dla wyznaczenia obszaru rewitalizacji, w sposób jasny

wskazuje, że obszarem rewitalizacji musi być obszar co do zasady zamieszkały. Wynika to z samej definicji rewitalizacji, która stanowi kompleksowy proces odnowy adresowany w zasadniczej części negatywnym zjawiskom społecznym. Takie stanowisko wyraziło Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa. Nie dziwią więc pytania, jakie padły do burmistrza ze strony właścicieli działek włączonych do obszaru rewitalizacji typu: *jakie widzi Pan negatywne zjawiska społeczne w naszych miastach?* Oczywiście odpowiedzi nie było.

Procesowi rewitalizacji w naszej gminie ciągle towarzyszą jakieś wątpliwości, nieprzemyślane decyzje. Brak profesjonalizmu widać na każdym kroku. To wszystko sprawia, że mieszkańcy zwyczajnie nie rozumieją o co w tym wszystkim chodzi. Tradycyjnie są mamieni wizją rzeki unijnych piędzdy. Niestety tak nie będzie, bo rewitalizacja to przede wszystkim narzędzie prawne dla władz gminnych, dzięki któremu można rozwiązać wiele istotnych problemów. Niestety władze o tym zapominają i cały czas podejmują nieprzemyślane decyzje z nadzieją, że jakoś to będzie... Dopiero gdy ktoś z mieszkańców podnosi sprzeciw, nasza władza zapowiada wprowadzenie „działań naprawczych”. Chciałoby się rzec: lepiej późno niż wcale.

Dotychczas nie odczuliśmy jeszcze skutków błędnych decyzji. Zadeklarowano zmniejszenie stawki wyżej przytoczonego podatku oraz zapowiedziano przygotowanie projektu uchwały o wyłączeniu niektórych działek z obszaru rewitalizacji. W końcu jednak znajdziemy się w sytuacji, że za błędne decyzje będziemy musieli zapłacić - i dosłownie i w przenośni...

Krzysztof Wawer

# Skarby ukryte w cieniu klasztoru

Promienie słońca nieśmiało wpadają przez okna oświetlając porostawiane przy ścianach przedmioty. Chłód bijący od betonowej posadzki i specyficzny zapach wiekowego pomieszczenia kojarzą się bardziej ze starym domem niż muzeum. Mnogość i różnorodność przedmiotów sprawia jednak, że nietypowe otoczenie staje się nieistotne. Klasztorne muzeum skrywa w sobie bowiem prawdziwe skarby.

Muzeum przy klasztorze pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny istnieje od lat 50. ubiegłego wieku. Założył je ówczesny gwardian, Ojciec Wenanty Miziniak. Franciszkanin swojej pracy nie zaczynał jednak od zera, a dokończył tylko to, co przez wieki czynili jego poprzednicy. Zbierane przez kilka wieków istnienia wspólnoty zakonnej przedmioty, zgromadził w jednym miejscu.

Do lat 90. muzeum znajdowało się tam, gdzie obecnie działa przyklasztorny sklep. Później zostało przeniesione do aktualnego pomieszczenia. Trudno jednoznacznie określić charakter muzeum. Jak podkreśla jego opiekun, Ojciec Rajmund Wilk, zgromadzone eksponaty sprawiają, że można je nazwać „eklektycznym”.

W zbiorach mamy przedmioty pochodzące z różnych wieków. Znajduje się tutaj grupa figur z XVII wieku, jak chociażby figura Św. Katarzyny czy Chrystusa Zmartwychwstałego. W gablotach umieszczono cenne księgi liturgiczne, z których najstarsza jest datowana na 1519 rok oraz monety, w tym jedna pochodząca z IV wieku – opowiada O. Rajmund – ale w muzeum można również obejrzeć kamienie z odciskami muszli oraz skamieliny, które zo-

stały przyniesione z pobliskiego kamieniołomu – dodaje.

Część eksponatów jest swoistym świadectwem historii Kazimierza Dolnego. Jak chociażby portrety członków rodzin szlacheckich, mających związek z klasztorem przez swą działalność filantropijną. Inny z obrazów, przedstawiający drewnianą wiatę przed wejściem do kościoła, przypomina o mocnych więzach jakie do czasu II wojny światowej łączyły wspólnotę żydowską z tutejszymi Franciszkanami. Pod taką wiatą siadywał Żyd i sprzedawał dewocjonaalia, takie jak świece czy różańce. W muzeum można znaleźć tabliczki z napisami w języku niemieckim, które świadczą o tym, że na terenie klasztoru znajdowało się nazistowskie więzienie.

Wśród eksponatów porostawianych swobodnie w różnych miejscach muzeum znajdują się również przedmioty nietypowe. Do takich można zaliczyć drewnianą monstrancję oraz zegar pochodzący z czasów rewolucji francuskiej, w którym doba jest podzielona na 20 godzin, a tydzień na 10 dni.

Różnorodność oraz bogactwo przedmiotów zadziwia tym bardziej, że po upadku powstania styczniowego nastąpiła kasata klasztoru. Była to konsekwencja działalności patriotycznej braci, która przejawiała się w postaci opieki nad rannymi powstańcami, w tym nad świętym bratem Albertem Chmielowskim, który w kazimierskim klasztorze przebywał rekonwalescencję.

Kasata klasztoru oraz działania wojenne w następnym stuleciu winny były sprawić, że wszystkie wartościowe przedmioty przypadną. Dzięki staraniom przebywających tutaj duchownych,

w tym dzięki wspomnianemu O. Miziniakowi stało się inaczej i mieszkańcy oraz turyści odwiedzający kazimierskie Sanktuarium, mogą podziwiać gromadzone przez wieki eksponaty. Niestety, różne czynniki sprawiły, że przyklasztorne muzeum nie zostało jeszcze poddane modernizacji.

Muzeum potrzebuje dużych inwestycji, fachowej konwersacji, remontu, zmiany gablot, położenia posadzki. Był plan, żeby muzeum poddać rewitalizacji, ale niestety fundusze unijne, o które zabiegaliśmy, nie zostały nam przyznane – mówi O. Rajmund.

Trudno też nie oprzeć się wrażeniu, że przyklasztorne muzeum pozostaje niejako w cieniu innych tego typu placówek w Kazimierzu. Zagląające tu grupy turystów czy pojedynczych odwiedzających, można policzyć na palcach jednej ręki. Wiąże się to zapewne z tym, że niewiele osób wie o istnieniu muzeum. Stare gabloty, niewyremontowane pomieszczenie oraz przedmioty niepoddane renowacji również z pewnością nie przyciągają odwiedzających.

Opiekujący się muzeum O. Rajmund, mówi o determinacji tutejszej Wspólnoty Franciszkańskiej, która nie zrezygnuje z ubiegania się o przyznanie dofinansowania na renowację muzeum. Wtedy wszystkie eksponaty będą mogły ponownie świecić dawnym blaskiem. Jednak warto jeszcze przed remontem nawiedzić muzeum. Wiekowe przedmioty zasługują na to, by choć na chwilę przy nich przystanąć i zastanowić się nad historią tego miejsca, które przecież nierozzerwalnie związane jest z naszym miastem.

Katarzyna Gurmińska

# Czy Mały Rynek się zmieni?

W ramach Gminnego Programu Rewitalizacji powstaje koncepcja zagospodarowania ścisłego centrum Kazimierza Dolnego, ze szczególnym uwzględnieniem Małego Rynku. Działanie to zostało sfinansowane z projektu: „Rewitalizacja obszarów zdegradowanych Kazimierza Dolnego z czynnym udziałem społeczności lokalnej”, który uzyskał finansowanie decyzją Urzędu Marszałkowskiego województwa świętokrzyskiego z dnia 12 października 2016 r. Od lat eksperci wskazują na to miejsce, jako przestrzeń z potencjałem, całkowicie niewykorzystaną. Pozytywnie na zmianę funkcji zapatruje się również Konserwator Zabytków.

deusz Pałka, Jarosław Janowski, Krzysztof Wawer). Ostatnim etapem konsultacji było zebranie z mieszkańcami miasta, które miało miejsce 18 marca w KOKPiT. Niestety, zaangażowanie mieszkańców w tę sprawę było żadne. Poza autorami koncepcji przyszło zaledwie kilkanaście osób, w tym większość spoza Kazimierza. Ale tak to już jest, że o przestrzeni Kazimierza nie decydowali mieszkańcy a przybysze: Jan Koszycz-Witkiewicz, Karol Siciński, Jerzy Żurawski i jeszcze parę osób, którym zależało na zachowaniu pięknego krajobrazu kulturowego.

W trakcie konsultacji pytano

nawiązywać do historycznego Kazimierza: domów z podcieniami, krytych gontem, zbudowanych z wykorzystaniem lokalnego budulca – drewna i kamienia.

Mały Rynek to bezwątpienia teren modelowy dla przeprowadzenia rewitalizacji, nie tylko z powodów estetycznych, ale także komunikacyjnych. Odpowiednie funkcjonowanie Małego Rynku wymaga skomunikowania go z pozostałą częścią miasta. Obecnie dojazd do tego miejsca odbywa się jedynie przez Rynek, który powinien zostać wyłączony z ruchu kołowego.

Obszar, który mógłby być miejscem przyjaznym, niestety dziś straszy... i jest martwy. Mieszka tam zaledwie kilka osób, a z targu rękodziełem i dziełami sztuki zrobił się bazar z trampkami i chińskimi majtkami, sprzedawanymi w niedzielę. Nie zapominajmy, że Mały Rynek do II wojny światowej był zabudowany oraz zamieszkały przez ludność żydowską, tętnił życiem. Obok zlokalizowany był zespół architektoniczny należący do historycznej fundacji filantropijnej. Obecnie ten nieatrakcyjny teren, wypełniają puste i zaniedbane przestrzenie.

Zapewne istotnym problemem Kazimierza Dolnego jest niewystarczająca ilość lokali usługowych oraz mieszkań czynszowych, co nie ułatwia życia w Kazimierzu młodym ludziom wchodzącym w dorosłość. Bez wątplenia działania rewitalizacyjne powinny zmierzać w kierunku zwiększenia zasobów mieszkaniowych gminy, tak by dostęp do nowopowstałych lokali opierał się na nierynkowych zasadach społecznego budownictwa czynszowego. Zatem być może właśnie na Małym Rynku powstanie kilkanaście nowych mieszkań oraz szereg lokali usługowych, co ucywilizuje obecny chaos handlowy i przestrzenny.

Temu ma służyć uporządkowanie stanu prawnego oraz nadanie nowych funkcji Małemu Rynkowi.



fot. Krzysztof Wawer

Koncepcję przygotowuje Pracownia Architektoniczna Jarosław Kraska, we współpracy z Katedrą Sztuki Krajobrazu SGGW.

Projekt powstaje w oparciu o konsultacje społeczne. Na stronach Urzędu Miasta dostępna była ankieta. Ponadto autorzy odbyli ponad 20 indywidualnych spotkań, między innymi z: zarządem Kazimierskiego Stowarzyszenia Dobroczynnego pw. Św. Anny; z kazimierskimi architektami: Waldemarem Doraczyńskim i Tadeuszem Michalakiem; z Jerzym Żurawskim; z członkami gminnej Komisji Urbanistycznej i wieloma innymi osobami (Katarzyna Siemińska, Waldemar Siemiński, Ta-

o funkcje Małego Rynku jak i formę ewentualnej zabudowy. Większość ankietowanych dopuszcza obecność niskiej zabudowy o funkcjach usługowo-handlowych w parterze i nieznacznej ilości mieszkań na piętrze.

Mieszkańcy, z nielicznymi wyjątkami, nie wyobrażają sobie Małego Rynku bez placu zabaw dla dzieci. Wypowiadają się także na temat potrzeby uporządkowania handlu, zlikwidowania bazaru w obecnej formie. Przestrzeń Małego Rynku powinna tworzyć przyjazne i estetyczne miejsce spotkań wspólnoty mieszkańców oraz przestrzeń atrakcyjną dla turystów. Formy architektoniczne powinny

Zwiększenie zasobów lokali użytkowych umożliwi również aktywizację zawodową mieszkańców.

Miejmy nadzieję, że na tyłach Małego Rynku w niedalekiej przyszłości powstanie tak bardzo oczekiwany przez wszystkich ośrodek dziennego pobytu dla dzieci oraz

osób starszych i niepełnosprawnych - pierwsze tego typu miejsce w Kazimierzu. Będzie to powrót do rdzennej tożsamości miejsca, związanego niegdyś z działalnością historycznej fundacji filantropijnej (1530-1954).

Koncepcja Małego Rynku jest niezbędna do wprowadzenia zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Niestety, obecnie ten obszar nie jest budowlany.

Romana Rupiewicz

## Chwalimy się

Pierwszy dzień wiosny powitaliśmy na Dąbrówce wesoło, radośnie, z przytupem. Szkoła działa pełną parą, a dzieje się u nas coraz więcej. Uczy się tu 69 uczniów - 63 dzieci w klasach 1-6, a 6 dzieci liczy oddział przedszkolny. Dysponujemy biblioteką, pracownią komputerową wyposażoną w 12 stanowisk, oraz 6 odnowionymi salami lekcyjnymi. Dzieci uczą się języka angielskiego (wszystkie, łącznie z „zerówką”) oraz języka niemieckiego (6 klasa).

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców, nauczyciele społecznie prowadzą punkt opieki nad dziećmi. Działają liczne koła zainteresowań prowadzone przez naszą kadrę: kółko plastyczne, kółko wokalne, taneczne (dwie grupy), SKS, zajęcia redaktorskie. Dodatkowo w szkole prowadzone są odpłatne zajęcia: tańca uczą pa-

nie z Akademii Tańca Kamili i Bartłomieja Rudnych (pod okiem instruktorek szkołą się dwie grupy dzieci), a młodzi adepci sztuk waliki z zapałem trenują koreańską technikę tang soo do (też dwie grupy). Szkoła nie pobiera opłat za wynajem pomieszczeń, więc udało się w obu przypadkach wynegocjować niższą cenę zajęć. Zaznaczyć przy tym należy, że aby wziąć udział w zajęciach wystarczy mieć dobre chęci - treningi cieszą się popularnością również wśród dzieci nie będących uczniami naszej szkoły.

Dynamicznie rozwija się też współpraca szkoły z kazimierskimi twórcami ludowymi. Każda klasa odwiedziła gościnne progi Siedliska Małgorzata. Pani Małgorzata Urban zapoznała dzieci z tradycjami związanymi z palmą wielkocną. Uczniowie własnoręcznie

stworzyli własną, autorską palemkę. Dzieci w klimatycznym, sielskim Siedlisku zafascynowało krosno tkackie. Już opracowujemy grafik warsztatów, bo tkactwo, robienie palemek oraz kwiatów z bibuły i krepiny to hobby Pani Małgorzaty, która z chęcią dzieli się swoją wiedzą.

Godny podkreślenia jest ogromny wkład pracy rodziców, którym „chce się chcieć”, współtworzyć kształt i klimat szkoły, proponować zajęcia dodatkowe dla naszych pociech. Wychowanie dzieci to przecież długi i złożony proces, który może być skuteczny tylko wtedy, gdy rodzice i szkoła współpracują ze sobą mając wspólny cel - dobro dziecka i szanując się nawzajem.

Monika Tużnik

## Młodzi z pasją – Darek Lis

Wizualnie zmienił się nie do poznania. Ze szczupłego, nieco nieśmiałego chłopaka, wyrósł na świetnie zbudowanego mężczyznę. To, jak teraz wygląda zawdzięcza ciężkiej pracy i wielu godzinom poświęconym treningom. Jak się okazuje, hektolitry potu wylane na siłowni zaowocowały nie tylko imponującą sylwetką, ale również sukcesami sportowymi.

Darek Lis to 24-letni mieszkaniec Kazimierza Dolnego. To tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej oraz gimnazjum. Był również absolwentem kazimierskiego liceum w ostatnim roku jego funkcjono-

wania. „Bakcyła” sportów siłowych połknął właśnie w szkole średniej, kiedy to pod czujnym okiem nauczyciela wychowania fizycznego Roberta Góreckiego wykonywał ćwiczenia na siłowni. Pasja ta trwa do dziś, chociaż, jak wspomina, początki wcale nie były łatwe.

- Początki były bardzo ciężkie, ponieważ byłem dość "mały" i ważyłem niecałe 60 kg – mówi Darek – z kolei sportami siłowymi interesuję się od 2-3 lat, a dokładnie od momentu, gdy na treningach zacząłem używać dużych ciężarów. Postanowiłem spróbować swoich

sił w zawodach. Mój pierwszy start w wyciskaniu sztangi leżąc zakończył się złotem i rekordem Polski co zmobilizowało mnie do kolejnych startów – dodaje.

Aktualnie Darek waży 107 kg przy wzroście 188 cm. Obwód jego klatki wynosi 125, brzucha 90, uda 67, zaś ramion 45 cm. Używanie takich parametrów wymaga zarówno regularnej, ciężkiej pracy jak i dużych nakładów finansowych.

- Trenuję 3-4 razy w tygodniu, zaś plan treningowy zmieniam co 5-6 tygodni – opowiada Darek – niestety treningi siłowe i kultury-

styczne są drogie. Dieta, suplementy, siłownia i inne rzeczy potrzebne do treningów to koszty nawet kilku tysięcy miesięcznie – podsumowuje.

Regularne treningi zaowocowały sukcesami sportowymi. W wyciskaniu sztangi leżąc nasz strongman może pochwalić się takimi osiągnięciami jak dwa brązowe medale na Mistrzostwach

Świata federacji WPA i WUAP, Mistrzostwo Europy oraz 4 złota na Mistrzostwach Polskich. Do Darka należy również rekord naszego kraju w tej dyscyplinie - 185 kg.

Darek nie tylko sam udoskonala swoje ciało i wzmacnia siłę, ale pomaga w tym również innym. Na co dzień pracuje w puławskiej siłowni GryFit.

- Mam bardzo ciekawą pracę, którą po prostu lubię. Codziennie spotykam dużo ludzi, którym mogę pomóc osiągnąć oczekiwane efekty – mówi.

Darek od niedawna trenuje również kulturystykę. Obecnie przygotowuje się do Debiutów Kulturowych, które odbędą się w lutym następnego roku. Mimo, że do imprezy pozostało jeszcze dużo czasu, już teraz ciężko ćwiczy, pilnuje diety oraz czasu przeznaczanego na regenerację.

Sukcesy, jakie osiąga pokazują, że również w Kazimierzu nie brakuje młodych ludzi obdarzonych talentem sportowym. Okazuje się, że nie trzeba również od dzieciństwa posyłać ludzi do oddalonych o wiele kilometrów i drogich klubów sportowych. Nawet takie miejsce jak szkolna siłownia może stać się prawdziwą kuźnią talentów. Połączenie pasji oraz ciężkiej pracy może przynieść niespodziewane efekty. Tak jak w przypadku Darka, któremu życzymy dalszych sukcesów!

Katarzyna Gurmińska

foto z archiwum Darka Lisa



## Warto wiedzieć:

- 8 kwietnia o godzinie 12.00 w Muzeum Przyrodniczym zostanie otwarta wystawa pt: „Wzornictwo dla Kazimierza”. Wystawa jest pokłosiem konkursu organizowanego w ramach przygotowania Gminnego Programu Rewitalizacji. Zaprezentowanych zostanie 25 prac, które są alternatywą dla lokalnego handlu „chińskimi” pamiątkami. Są to propozycje nowych lokalnych produktów stworzonych w oparciu o tradycje kulturową Kazimierza Dolnego. Na wystawie zaprezentowane zostaną również prace Kazimierzaków.

- W piątek 31 marca o godz. 18.00 Mszą Św. w Kościele Farnym, rozpocznie się II Kazimierska Całnocna Droga Krzyżowa. Uczestnicy do pokonania mają dystans wynoszący około 33 km.

- W sobotę 1 kwietnia po raz kolejny odbędzie się akcja sprzątnięcia Kazimierza. Zbiórka o godz. 10.00 pod studnią na Rynku. Tam rozdane zostaną rękawice i worki. Sprzątnięcie zakończy ognisko na Zamku.

- Lokalna Grupa Działania „Zielony Pierścień” zaprasza na szkolenia w sprawie przygotowania wniosków na małe granty. Szkolenia dotyczyły będą przygotowania projektów w zakresie:

- zachowania dziedzictwa lokalnego (wsparcie finansowe na publikacje, warsztaty, szkolenia dotyczące zachowania dziedzictwa lokalnego),

- lokalnej aktywności i integracji społecznej oraz włączenia społecznego grup,

- lokalnej aktywności i integracji społecznej oraz włączenia społecznego grup defaworyzowanych.

Szczegóły na stronie internetowej: [www.zielonypierscien.eu](http://www.zielonypierscien.eu).

### Wydawca:

Katarzyna Gurmińska  
ul. Słoneczna 8a,  
24-120 Kazimierz Dolny

### Red. nac.:

Katarzyna Gurmińska

### Adres e-mail:

katarzyna.gurminska@wp.pl